

Chackowska Marianna - Lenobia.

Lam. [REDACTED]

Lycionys.

Urodziłam się w sierpniu 1922r. w miejscowości Chęć-Jakusy.
 w rodzinie Chrostowskih Bronisława i Rozali. Do
 wieku szkolnego byłam przy rodzicach. W roku 1939.
 zaczęłam uczęszczać do szkoły podstawowej. Szkołę ukończyłam
 w 1936r. i później pracowałam przy rodzicach w gospodarstwie.
 W 1944r. wyjechałam za męża pracując na gospodarstwie męża
 zakładając rodzinę. Wszystko było by dobre, żeby mąż
 mi spotkał wieszanie w 1946 roku przy młocie zboża
 maszyną w którą dostała mu się rzeka i zostało urwana
 przy ramieniu. Zostałam w bardzo ciężkim położeniu.
 Dzięki tylko pomocy sąsiadów a zwłaszcza pana Ochentowskiego
 Stanisława, który przyjechał z maszyną i uratował mi
 życie, zaś pan Sadowski Nicenty pomagał w koniu w
 uprawie roli. Na początku roku 1947. przyszło do naszego
 domu wieczorem trzech mężczyzn i osiadali ze sobą
 mego znajomego z sąsiedniej wioski pana Suchobiaka
 Stanisława (szary) przywiedły organizację, żeby im udzielić
 schronienia na co wyraziłimy zgodę. Przenocowali i
 na drugi dzień wieczorem odeszli. Odchochocząc przychylimy
 im tajnie o ich obecności. Następnego dnia przyszł
 pan Bawitowski Tadeusz i powiekiadł że musimy być w
 organizacji, by mieć gwarancję o tajemnicy że organizacja
 szuka schronienia. Po upływie 3 tygodni wieczorem przyszło
 5 mężczyzn, w tym czterech mi znajomych i jeden mi nieznany

przywódca organizacji N.Z.W. Stanisław Suchobiał
 (szary) urzęduje w domu i miejscu orlegitymacjs pod
 pseudonimem (brzoza i lipa.) o przynależności do
 konspiracji w Obecności Benistawskiego Tadewsa. Na
 drugi dzień wieczorem chcieli żeby ich odwieść do lasu.
 Oboje z mężem zaprzęgliliśmy konie i pojechalismy w
 danym kierunku, na skraju lasu zaczęli się zatrzymać
 sami odchochząc w las. Po jakimś czasie przywieśli dwie
 skrzynie z bronią i amunicją i zaczęli nam dobrze
 schować, od tego czasu bylimy często odwiedzani przez tych
 panów w domu naszym. Przechodzili broni i amunicję,
 przynosząc także papiery, a ja na umówione miejsce dostarczałam
 żywność. Byli w domu moim, szukałam uod ich bezpieczeństwa
 dając im przywileje, opierałam i przekazywałam wszystkie ruchy
 uczestników N.Z. Tak się wszystko ciągnęło do listopada 1948
 kiedy zaczęły się aresztowania i skończyły się kontakty. Ja jadąc
 do miasta zokopatarem legitymację w lesie. Dziękując Bogu i
 tym ludziom, którzy u mnie bywali i za moje dobro mnie
 mi wydał. Stan mojego zdrowia jest bardzo słaby mam
 1 grupę ciężce sobie 73 lata i jest mi bardzo ciężko
 wydać na leki i lekarzy.

Dobry wieczór Marianna